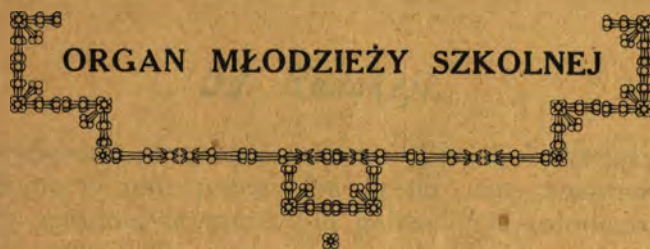


BRZASK SKIERNIEWICKI



*Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy! . . .*

A. Mickiewicz.

Nakładem gimnazjum państwowego im. B. Prusa, gimnazjum żeńskiego
Polskiej Macierzy Szkolnej i państwowej Preparandy Nauczycielskiej.

Drukarnia Polska W. Zielińskiego w Skierniewicach. Tel. 40.



Czasy filomackie w życiu i twórczości Mickiewicza.

Towarzystwo Filomatów zostało założone w październiku 1817 r. w Wilnie przy współudziale Adama Mickiewicza, Tomasza Zana, Józefa Jeżowskiego, Erazma Paluszyńskiego, Brunona Sucheckiego. Byli oni luźną grupą przyjaciół, spędzającą wspólnie czas na rozmowach naukowych i literackich. Aby przygodnym zebraniom nadać stałość i kierunek, Mickiewicz wraz z Zanem ułożyli ustawy i przynieśli je Jeżowskiemu, namawiając go do ujęcia steru stowarzyszenia. Jeżowski zgodził się, ustawy przerobił i nowe towarzystwo nazwał Wileńskim Towarzystwem Filomatycznym. Wkrótce grono „przyjaciół nauki“ powiększyło się przyjęciem Franciszka Malewskiego, syna rektora, i Jana Czeczotta, najserdeczniejszego przyjaciela Mickiewicza jeszcze z czasów nowogródzkich. Towarzystwo Filomatyczne zamierzało stać się poważnym, ogólnym towarzystwem naukowym, w dalszym zaś swoim rozwoju i przez cele, które sobie stawiało, usiłowało na życiu całej Litwy zaważyć; jednak jego wpływy istotne rozciągnęły się tylko na młodzież, wśród której udało mu się obudzić ruch mocny i poważny, i na tem polegało jego praktyczne znaczenie. Towarzystwo takie było bardzo potrzebne i z życia

młodzieży, do wyższych celów dążącej, wynikało bezpośrednio, miało więc wszelkie warunki, aby istnieć i rozwijać się, ale okoliczności natury politycznej nie układały się dlań szczęśliwie. Towarzystwo Filomatyczne powstało w czasie coraz silniej po Kongresie Wiedeńskim wzbierającej reakcji, i przez cały czas jego istnienia rozwijała się i potęgowała dążność ku zdławieniu wszelkiego liberalnego życia w uniwersytetach, dążność, którą u nas najsilniej reprezentował Nowosilcow, dla wileńskiego uniwersytetu wróg zwłaszcza niebezpieczny, pragnął on bowiem zgasić życie polskie, a zarazem obalić księcia Adama Czartoryskiego.

Głównym organizatorem Filomatów Mickiewicz nie był, to pewna, rolę tę wszyscy zgodnie przyznają Zanowi. Nie miał też, jak inni jego współtowarzysze, zdolności agitatorskich, łatwości zawiązywania stosunków zawsze mu brakło, ale pragnienia, zamiary, chęci i plany kolegów, przechodząc przez duszę młodego poety, nabierały jasności i górności i krystalizowały się w poezji, która z kolei krzepiła usiłowania kolegów. Odzwierciedleniem pierwszego związku Filomatów, ich zasad i planów jest wiersz Mickiewicza: „Już się z pogodnych niebios ośma zdarła smutna“, napisany 14 września 1818 roku. Wiersz ten, w którym młody poeta jeszcze się nie zdołał wyplątać z ciężkiej klasycznej formy, wymownie świadczy, że już wtedy młodzi związkowcy zdawali sobie sprawę z doniosłości swoich zamiarów. Z emfazą porównywa Mickiewicz przedsięwzięcie towarzyszy do wyprawy Argonautów, a wzywając święty przykład bohaterów greckich, tak o tem przedsięwzięciu się odzywa:

„Gdy nowe tworzym gmachy na nowej posadzie,
Gdy nasz trud równie wielki, cel równie szlachetny . . . “

a nieco niżej:

„Lecz gdy ku wielkim sprawom pole się odkrywa,
Sama teraz nierówność mniej szkodząca bywa“.

Że to nie była tylko zwykła retoryczna przesada, zdają się poświadczać dwa dalsze wiersze:

„Oby kiedyś świat cały, zgodnie wiążąc dłonie,
Nasze wziął godło, naszym bóstwom sypał wonie“.

Tak więc nietylko odrodzenie własnego narodu, ale i całego świata miało spocząć na młodych barkach. Prócz zasad i celów wyraziły się jeszcze nawet sposoby działania, np. ostrożność w przyjmowaniu nowych członków. Wogóle chłód wieje z tego wiersza; z pod ciężkiej szaty retorycznej nigdzie tu jeszcze nie strzela szczyry blask zapалу. Mickiewicz i potem używał czasem klasycznej formy wiersza, np. w „Warcabach“, ale w tym utworze wybrał on ją sobie jako najstosowniejszą i panował nad nią, a tutaj był jeszcze jej niewolnikiem.

Czasy filareckie były najważniejszym okresem w życiu Mickiewicza nie dlatego, żeby w tym okresie największe arcydzieła stworzył, ale dlatego, że one nadały kierunek jego uczuciom i jego poezji na całe życie. Filarecka poezja jest tylko jakby przygrywką do całej niemal jego poetyckiej działalności, do całego jego życia. W tej poezji wpływ życia filareckiego jest najwidoczniejszy, najbezpośredniejszy, a życie wytryska gorącym, żywym strumieniem, ale nie zamyka się

w niej bynajmniej. Czujemy wpływ jego we wszystkich niemal późniejszych utworach poetyckich Mickiewicza, w jego prelekcjach paryskich, w jego politycznych i religijnych pragnieniach, dążnościach i złudzeniach, w całym jego życiu skołatanem. Bez tych wrażeń i uczuć, jakimi duszę jego napoiło życie filareckie, Mickiewicz nie umiałby za miliony kochać i cierpieć, i nie mógłby zostać autorem „Konrada Wallenroda”, trzeciej części „Dziadów”, nawet „Pana Tadeusza”. Nie znaczy to, że nie zakosztowawszy życia filareckiego, Mickiewicz nie byłby zdolny stworzyć epepei, podobnej treścią do „Pana Tadeusza” i równie znakomitej pod względem artystycznym—tylko to, że nie mógłby w nią tchnąć tego gorącego ducha miłości kraju, jaki ją ogrzewa. Ta miłość kraju niezaprawna tam jest goryczą stronniczych niechęci ani światem chorobliwej, trawiącej się w sobie wyobraźni, ale świeci, grzeje słończnie, obejmuje przeszłość, terażniejszość i przyszłość narodu, kojarząc je w imię tego, co jest w każdej z nich szlachetnem, dobrem, i jak słońce, które grzejąc i świecąc dla wszystkich, zdaje się nawoływać ludzi do zgody i miłości, tak i ona nawołuje do braterstwa i jedności, w którym się roztopić muszą i zniknąć wszystkie przesady kastowe, wszystkie uprzedzenia i nienawiści stronnicze, jak mgły poziome w promieniach słońca.

Mógłby poeta tak ukochać naród, jak ukochał, gdyby był w młodości innym żywiołem otoczony, gdyby nie miał takich kolegów, jak Zan i Czeczott, i gdyby nie był przez nich kochany? Napewno nie. Poznał on w gronie otaczającej go młodzieży to, co było najszlachetniejsze i najpiękniejsze w narodzie, i dlatego tak mocno ukochał naród i tak głęboko i niezachwianie uwierzył w jego przyszłość. Do filareckiej poezji oprócz wiersza: „Już się z pogodnych niebios”, który nietylko formą, ale i duchem stanowczo różni się od innych utworów filareckich, należą następujące utwory: „Hej, radością oczy błysną”, „Hej, użyjmy żywota”, „Oda do młodości” i „Cztery toasty”. Wszystkie te cztery pieśni napisane były pomiędzy 1817 a 1822 rokiem. Pieśń „Hej radością oczy błysną” stanowi jakby przejście od manieri klasycznej do tego swobodnego lotu poetyckiego, jakim się odznaczają późniejsze utwory filareckie. Uczucie w niej szczerze tętni, uczucie miłości koleżeńskiej i młodzieńczego zachwytu dla świętych haseł: „Ojczyzna, nauka, cnota”, ale nie umie ona wyrażać się samoistnie, w wyrażeniach jej jest coś z sielankowego tonu śpiewaka Justyny, którego liryzm Mickiewicz wysoko cenił. Zupełnie innym tonem odznacza się wiersz, zwany Pieśnią Filaretów. Panuje w nim wesołość i żartobliwość, a nawet pewna hulaszczność, bardziej odpowiadająca życiu tych, którzy filaretów nazwali mnichami, niżli samych Filaretów. Możliwość myśleć, że ludzie, którzy tę pieśń śpiewali, całe noce trawili na hulankach, że „Kwas Bacha” był ich zwykłym napojem. Hulaszczność w tym wierszu była tylko zapędem fantazji, owocem swobody, jaką fantazja poety odczuwała, wydostawszy się na nowe drogi. Może było w tem trochę wpływu burszowskich pieśni niemieckich. Ale pod tym hulaszczym i żartobliwym tonem nurtują poważniejsze myśli i uczucia, tętni miłość kraju, potrzeba ścisłego powiązania nauki z życiem i ten bujny zapał, ta nieskończona ufność w siłę młodych skrzydeł, rwących się ku szlachetnym celom. Oto strofy, tętniące owemi uczuciami:

„Poco tu obce mowy ?
Polski pijemy miód,
Lepszy śpiew narodowy,
I lepszy bratni ród.
W ksiąg greckich, rzymskich steki
Wlazłeś, nie żebyś gnił;
Byś bawił się jak Greki,
I jak Rzymianin bił . . .
. . . Mierzący świata drogi,
Gwiazdy i nieba strop,
Archimed był ubogi,
Nie miał gdzie oprzeć stop.
Dziś, gdy chce ruszać światy
Jego Newtonska Mość,
Niechaj policzy braty
I niechaj powie: dość.
Cyrkla, wagi i miary
Do martwych użyj brył:
Mierz siłę na zamiary,
Nie zamiar podług sił.
Bo gdzie się serca pała,
Cyrklem uniesień duch,
Dobro powszechne skalą,
Jedność większa od dwóch”.

Dwuwersz: „Mierz siłę na zamiary, nie zamiar podług sił” stał się hasłem nie tylko filaretów, ale całego romantyzmu. Odyniec to hasło w ten sposób tłumaczy: „Jeżeli ktoś powziął wielki zamiar ale nie ufa swoim siłom, zaczyna naprzód od poznania i zgłębienia jego, aby mógł podnieść i zastosować siły swoje do jego wagi i miary”. Jeżeli dla tego hasła znajdziemy objaśnienie w otaczających go wierszach to nabiera ono innego znaczenia. Jest to przeciwstawienie martwej, fizycznej siły—żywej sile uczucia i apoteoza tej ostatniej. Zimny rachunek rozumowy, cyrkiel, waga i miara dobre są tam, gdzie wchodzi tylko „martwe bryły”, Siła uczucia nie da się zmierzyć rozumem; jest to potęga, która przy szczupłych środkach materialnych zdoła usunąć największe przeszkody, bo przy tej sile „jedność większa od dwóch”. Ożywiony nadzieją lepszej przyszłości, uderza Mickiewicz w mocny ton w „Odzie”, zastanawiając się nad ludźmi „bez serc, bez ducha”. Mickiewicz wierzy w potęgę młodości, wierzy w zapał, który zdolny jest cuda stwarzać, wierzy w szlachetność dusz i serc młodocianych, w ich żywotność, w energię, w wiekuiste prawa powszechnej ewolucji, która na młodość kładzie obowiązek czuwania nad ideałami i urzeczywistnienie ich z postępem czasu. Ale młodość, aby podołać zadaniom, musi sięgać tam, gdzie wzrok nie sięga, w krainę ideałów, stamtąd czerpać dla siebie potęgę wiary, by potem ogółowi ludzkiemu, tak samolubnemu, wskazywać drogę właściwą. Wtedy zginie zło, z zamętu wyjdzie świat ducha i zajaśnieje nowe słońce—jutrzeńka swobody. „Oda do młodości” maluje nam stosunek poety do całego świata, do wszystkich ludzi, których pragnąłby widzieć lepszymi; młodości to kładzie za cel życia, za obowiązek, widząc w niej dźwignię ludzkości „z zamętu”. Jak Mickiewicz,

tak cała młodzież czuła i myślała. On—największy z nich, najlepiej te uczucia i myśli wypowiedział. W „Odzie do młodości” duch filarecki wyraził się najwspanialej i najuroczyściej. Nigdzie, w żadnej poezji młodość nie była odmalowana tak bujnie, tak pięknie i szlachetnie, nigdzie nie była z takim ogniem wyśpiewana, z taką siłą natchnienia, jak w tej odzie. U Mickiewicza jest to pierwszy pęd młodości jeszcze niczem niezrażonej, a rwącej się do czynów idealnych. Ton ody Mickiewicza, od samego początku potężny, nie słabnie ani na chwilę, przeciwnie, potężnieje niemal z każdym wierszem.

Pieśń ta—to jak bujny potok, który grzmiącą i kryształową kaskadą spada z niepowstrzymaną siłą po urwiskach. To też będzie ona wieczna jak młodość, i jak długo w sercach młodzieńczych kwitnąć będzie szlachetny zapał, tak długo pieśń ta nie przestanie być żywym, idealnym obrazem uczuć i dążeń młodzieńczych.

A. Lainzanka im. J. J. Mickiewicza
ucz. kl. VII gim. żeń.



11

11

11

11

11

11

11

11

F

8909